Nr 175. Kraków, Wtorek 12 Maja 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 8. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalck (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.
Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza i „Głosy publiczne“ po 2 kor. od wiersza.
W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczane będą także inne inseraty.
Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Delegacye.

(Telegr. „N. Ref.“)

Budapeszt, 12 maja.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw wojskowych delegacyi austryackiej, referent del Rosner wyraził zdanie, że nie jest rzeczą delegacyi zastanawiać się nad § 14. Należy wszystko uczynić, abyśmy najprędzej wrócili do parlamentarnego ustawodawstwa. Należy się zająć uleczeniem tego stanu, a nie jest wskazanem dochodzić, kto ten stan zawinił. Należy też i w delegacyi uniknąć rekryminacyi takich. w chwili, gdy idzie o wielkie ofiary w interesie ogółu. Raczej należy znaleźć wspólną podstawę dla złagodzenia przeciwieństw. Ponieważ wszyscy są przeciwnikami obstrukcyi, należy znaleźć sposób jej usunięcia, t. j. wejść na drogę reformy regulaminu.

Przechodząc do referatu, prosi delegat ministra wojny, aby przedłożył komisyi wyniki dalszych badań samobójstw w wojsku. W sprawie emigracyjnej oświadczył sprawozdawca, że posłowie polscy obrali w tej mierze drogę prowadzącą szybko do celu, aby nabrać pewności o rzeczywistych zamiarach zarządu wojennego i rzeczywistym charakterze wydanych zarządzeń. Sprawozdawca może w pełnej osnowie potwierdzić słuszność wywodów ministra wojny i przyznać mu, że wydane zarządzenia, tak jak były pomyślane, rzeczywiście obracały się w ramach § 4 ustaw zasadniczych. Zarządzenia władz przedstawiono zupełnie fałszywie. Wystarczy tylko wspomnieć, że mówiono o ogólnym zakazie emigracyi osób obowiązanych do służby wojskowej do 36 roku życia, podczas gdy zakazu takiego nie wydano, nawet dla osób powyżej lat 25. Jest błędem, że przeciw takiemu fałszywemu tłómaczeniu sprawy nie wystąpiono odrazu energicznie; skutkiem tego skorzystali ci, którzy życzą sobie zawsze przemiany emigracyi legalnej w nielegalną. Wykorzystano ten stan także do politycznej agitacyi, jak to miało miejsce ze strony pewnych żywiołów radykalnych w Galicyi. — I jednym i drugim było to na rękę, że władze podrzędne zaczęły stosować wydane przepisy kontrolne, kierując się złem ich zrozumieniem. Ze strony posłów polskich poczyniono starania, aby ludność pouczono o treści zarządzeń kontrolnych, oraz aby władze podrzędne zastosowały się do istotnej tendencyi rządu. Można też mieć nadzieję, że w najbliższym czasie ustanie szkodliwy popłoch wraz ze smutnemi zjawiskami ubocznemi a emigracya skierowaną będzie znowu na normalną i legalną drogę. — Wreszcie prosił sprawozdawca o uchwalenie ordinarium wojskowego.

Del. Biały zaznaczył, że przedstawiciele Koła polskiego uważali w sprawie emigracyi za stosowne postarać się o konferencyę z przedstawicielami zarządu wojskowego i rządu, aby poznać poglądy tych czynników, a zarazem otrzymać dokładniejsze przedstawienie stanu sprawy. Obecnie zapytuje mowca ministra wojny, czy może urzędowo potwierdzić wywody sprawozdawcy w przedmiocie wychodźtwa i czy może udzielić bliższych informacyj, jakie instrukcye wydała administracya wojskowa, aby ograniczyć bezcelowe ograniczenia legalnej emigracyi.

Minister wojny Krobatin zawiadomił o zarządzeniach administracyi wojskowej celem zapobieżenia naruszeniu obowiązku służby wojskowej przez wydalenie się poza granice państwa. Ministerstwo wojny przesłało wojskowym organom uzupełniającym pierwszej instancyi instrukcyę, jak mają się zachowywać przy załatwianiu podań o legitymacye podróżnicze. Instrukcyę tę zredagowano na podstawie wskazówek, wydanych w tym samym przedmiocie przez ministerstwo spraw wewnętrznych władzom politycznym. Minister cytuje reskrypt ministerstwa wojny, dołączony do tej instrukcyi, w którym powiedziane jest, że o ile zależy na zwalczaniu nielegalnego wychodźtwa wszelkiemi sposobami, z drugiej strony daleką jest ministerstwu myśl powstrzymywania emigracyi, zwłaszcza sezonowej, albo ograniczania prawa swobodnego przenoszenia się z miejsca na miejsce. Ułożona w duchu liberalnym instrukcya, powinna być też w duchu liberalnym stosowana, aby nie było utrudnień tam, gdzie brak pracy zmusza ludność do szukania zarobku za granicą. Pamiętać należy o tem. że zarząd wojskowy ma obowiązek jak najdalej idącego uwzględnienia potrzeb gospodarczych ludności. Zarządzenia te mają na oku także interes własny ludności i mają ją ustrzedz przed poszkodowaniem ze strony niesumiennych agentów i przedsiębiorstw. Starać się należy o jak najszersze rozpowszechnienie znajomości przepisów o wydawaniu legitymacyj podróżniczych i kontroli nad wychodźtwem. W tym celu **wyda ministerstwo wojny zgodnie z życzeniem Koła polskiego popularną broszurę** i rozeszle je wszystkim komendom, władzom wojskowym, pułkom i zakładom wojskowym. Z powodu smutnych stosunków ekonomicznych w Galicyi, poleciło ministerstwo wojny wszystkim komendom i władzom wojskowym w Galicyi, aby przy opiniowaniu podań o legitymacye podróżnicze za granicę, kierowały się jak największą względnością. Główny pobór przesunięto w Galicyi i na Bukowinie na styczeń i na luty. Ponieważ zarządzenie to było nowością, skorzystało z niego tylko 6000 popisowych. Nowość ta umożliwia emigrantom sezonowym wyjazd już w marcu w tych latach, w których powołani są do poboru. Przygotowuje się odbywanie ćwiczeń w styczniu i lutym, aby wychodźcy sezonowi mogli po odbyciu ćwiczeń jechać za zarobkiem. Z instrukcyi wynika jasno, że nie ma mowy o zakazie wychodźtwa względnie o granicy wieku, w którym ten zakaz ustaje. Cytowanie w dziennikach 36 roku życia jest tendencyjnym wymysłem. Przeciwnie, w godnych uwzględnienia wypadkach emigrować może nawet ten, kto nie odbył jeszcze czynnej służby wojskowej, jeżeli prosi o odroczenie służby z uzasadnionych należycie powodów. Minister odczytał następnie szereg ważniejszych przepisów instrukcyi. — Z tego przedstawienia, kończył minister Krobatin, komisya nabierze niewątpliwie przekonania, że ministerstwo wojny dalekiem jest od tego, aby zapoznawać miało gospodarcze potrzeby ludności i, że ministerstwu głównie o to idzie, aby o ile możności umniejszyć liczbę wypadków nielegalnego wychodźtwa i ucieczki przed poborem.

Kredyty na marynarkę.

Budapeszt, 12 maja.

W komisyi wojskowej delegacyi austryackiej po załatwieniu ordinarium wojskowego, przystąpiono do obrad nad kredytami na marynarkę. Po referacie sprawozdawcy Schloegla, komendant marynarki admirał Haus dał wyczerpujące wyjaśnienia o potrzebach marynarki. Podniósł on konieczność zastąpienia starych okrętów, okrętami nowszego typu, przyczem szczegółowo przedstawiał, na co żąda kredytu 26 milionów koron, który obok innych żądanych sum, przeznaczony jest na budowle okrętowe. Wobec licznych potrzeb marynarki, nie będzie mógł być dotrzymany pakt ustalony przez ministra Schoenaicha, że podwyższenie budżetu ma wynosić rocznie $1\frac{1}{2}$ miliona koron.

Narady czesko-niemieckie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 12 maja.

Pierwsza narada komitetu czesko-niemieckiego celem ukonstytuowania się, ma się odbyć 25 maja w Wiedniu. Obrady merytoryczne odbędą się dopiero w pierwszej połowie czerwca, po ukończeniu obrad delegacyjnych. Pierwszym punktem obrad merytorycznych będzie sprawa rozpisania wyborów do Sejmu czeskiego.

Demonstracye antiaustryackie.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Budapeszt, 12 maja.

Od kilku dni bawi tu ambasador włoski w Wiedniu, ks. Avarna, który konferuje z hr. Berchtoldem w sprawie antyaustryackich demonstracyj we Włoszech.

Hr. Berchtold ma w tej sprawie złożyć dziś urzędowe wyjaśnienia w komisyi delegacyjnej.

Tryest, 12 maja.

W Porto Rose przyszło wczoraj z okazyi festynu urządzonego dla eskadry angielskiej do demonstracyj ze strony Włochów i Słowieńców. Z obu stron wywieszono narodowe chorągwie. Włosi zażądali usunięcia chorągwi słowieńskich, czemu burmistrz stanowczo odmówił. Żandarmerya celem zapobieżenia starciom usunęła zarówno sztandary włoskie jak i słowieńskie. Włosi demonstrowali z tego powodu w ulicach.

Chełmszczyzna.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 12 maja.

(WAT). Oberprokurator św. synodu Sabler przedłożył radzie ministrów szereg projektów, zmierzających do wzmocnienia rosyjskości Chełmszczyzny. Rada ministrów uznała za niemożliwy do przyjęcia projekt niedopuszczania do szkół cerkiewno-parafialnych na nauczycieli osób o kierunku ukraińskim, gdyż jest niemożliwem stwierdzenie tego kierunku. Inne natomiast projekty, jak utworzenie nowych szkół duchownych rosyjskich, klasztorów rosyjskich i t. p., uznano za bardzo pożądane.

Ze stosunków litewskich.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Petersburg, 12 maja.

(WAT). Grupa posłów dumskich, między tymi poseł kadecki z Litwy Icaz, opracowuje projekt prawa, w myśl którego katolickie urzędy duchowne na Litwie mają być obsadzane tylko osobami, władającymi językiem litewskim. Zdarza się bowiem bardzo często, że księża katoliccy na Litwie nie znają języka litewskiego i wygłaszają kazania wyłącznie po polsku.

Przeciw socyalistom.

(Telegr. „N. Ref.“)

Paryż, 12 maja.

Clemenceau wyraża w swoim organie niezadowolenie z powodu wielkiego zwycięstwa socyalistów przy ostatnich wyborach i zarzuca radykałom, którzy tworzą blok z socyalistami, że dali się prześcignąć socyalistom i wypuścili ze swych rąk kierownictwo spraw publicznych. Jeżeli partya radykalna pójdzie dalej w tym kierunku, zostanie przez socyalistów zupełnie zniszczoną.

„Figaro“ żąda utworzenia bloku stronnictw burżuazyjnych, celem stworzenia przeciwwagi.

Reorganizacya armii bułgarskiej.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Sofia, 12 maja.

Sobraniu przedłożono nowy projekt reorganizacyi armii bułgarskiej. Wszystkie pułki piechoty mają być powiększone, o 40 ludzi w każdym pułku. Każdy pułk konnicy otrzyma po po nowym szwadronie. Ponadto mają być utworzone dwa nowe pułki artyleryi.

Zatarg meksykański.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Waszyngton, 12 maja.

Wczoraj odbył się tu pogrzeb 17 amerykańskich żołnierzy, poległych pod Vera Cruz. Nad trumnami wygłosił przemowę Wilson, który oświadczył, że nie żądza zdobycza, tylko chęć służenia ludzkości spowodowała wysyłkę wojska amerykańskiego do Meksyku.

Miasto na znak żałoby przybrane w chorągwie żałobne, spuszczone do połowy masztów.

Zajęcie wyspy Lobos.

Meksyk, 12 maja.

Rząd meksykański zaprotestował u republik południowo-amerykańskich przeciw zajęciu wyspy Lobos przez Amerykanów.

Waszyngton, 12 maja.

Przedstawiciele republik pośredniczących południowo-amerykańskich, poczynili u prezydenta Wilsona przedstawienie w sprawie zajęcia wyspy Lobos. Wilson odpowiedział, że uczynił to ze względu na bezpieczeństwo handlu międzynarodowego. Huerta kazał bowiem pogasić latarnie morskie, znajdujące się na tej wyspie, co groziło wielkiem niebezpieczeństwem okrętom handlowym.

Proces Swihy.

(Telegr. „N. Reformy“.)

Praga, 12 maja.

Jutro rozpocznie się przed sądem przysięgłych proces, który wytoczył były poseł do Rady państwa, dr Swiha, odpowiedzialnemu redaktorowi „Narodnich Listów“, drowi Serwarowi Hellerowi o obrazę czci.

Dr Swiha, były poseł do Rady państwa i przewodniczący czeskiej partyi narodowo-socyalnej, dopatrzył się obrazy swojej czci w artykule wstępnym, który p. t. „Przywódca partyi narodowo-socyalnej na usługach policyi“, ukazał się d. 4 marca b. r. w „Narodnich Listach“.

W artykule owym zarzucono drowi Swiże — jak to w owym czasie donieśliśmy — że on, to jest dr Swiha, nadużywał swojej godności posła do Sejmu czeskiego i parlamentu, tudzież stanowiska przewodniczącego partyi narodowo-socyalnej w ten sposób, że dawał policyi informacye polityczne, za co, wedle artykułu, pobierał zapłatę. I tak, gabinet bar. Bienertha w chwili, gdy wybory miały zwrócić się przeciwko niemu, otrzymał już nazajutrz dokładne wiadomości o pakcie wyborczym. zawartym przez stronnictwa: młodoczeskie i narodowo-socyalne. Dalej otrzymał rząd dokładne informacye o uchwałach czeskiej Rady narodowej w sprawie wystawy wszechsłowiańskiej w Pradze. Naówczas rząd dał ostrzeżenie kilku członkom Rady.

Gdy członkowie czeskiej partyi socyalno-narodowej mieli zamiar podczas zamieszek bałkańskich udać się do Belgradu, policya w Pradze zapytała już nazajutrz kilku posłów, czy pojadą. W kilkanaście dni później poseł Klofacz, jadący do Belgradu, został w Zemuniu przez policyę węgierską zatrzymany.

Z zapisków, które pozostały po ś. p. Anyżu, redaktorze „Narodnich Listów“, okazało się, jak twierdzi wspomniany artykuł, że donosicielem był dr Swiha, który od 8 kwietnia 1911 r., to jest od chwili stwierdzenia faktu donosicielstwa przez Anyża, miał przez trzy kwartały wstecz donosić policyi w Pradze o rozmaitych sprawach politycznych. Za to miał dr Swiha otrzymywać miesięcznie 800 koron. Jako konfident policyi, występować miał dr Swiha pod pseudonimem „Wiener“. Dr Swiha za ważniejsze doniesienia miał otrzymywać osobne honorarya, prócz tego dostał na wybory 3000 koron.

Artykuł ów wywołał w Czechach ogromne oburzenie i spowodował dra Swihę do zupełnego wycofania się z życia publicznego. Obecnie występuje dr Swiha ze skargą przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi „Narodnich Listów“ z powodu owego artykułu, w którym upatruje obrazę czci z § 488 u. k. Zastępcą prawnym Swihy jest adwokat z Chebu, dr Rudolf Traub, Niemiec.

Wystawa „Związku artystów polskich“.

Podobnie jak w roku zeszłym, Wystawa „Związku artystów polskich“ przeniosła się z pałacu Spiskiego na letnie leże do parku powystawowego w t. z. „Oleandrach“. Ta „wilegiatura“ sztuki naszej ma niewątpliwie swoje dobre strony. Obszerne ubikacye w hali pawilonu głównego znacznie lepiej odpowiadają celowi wystawy, aniżeli skromny, zaciemniony lokal w oficynach pałacu Spiskiego — a przytem frekwencya publiczności w „Oleandrach“, o ile dopisze pogoda w letnich miesiącach, przysporzyć może wystawie znaczny kontyngent publiczności ze sfer, które dotąd sztuką nie wiele się zajmowały, i zdobyć te sfery dla nowej dziedziny życia kulturalnego.

Wystawa w parku powystawowym przedstawia się ilościowo i jakościowo bardzo interesująco. Urządzona bez udziału „jury“, jest w całem tego słowa znaczeniu salonem „niezależnych“ i, jako taka, przynosi mieszaninę wszystkich rodzajów i kierunków od mistrzów, jak Malczewski i Axentowicz, do najmłodszych, lub zgoła nieznanych jeszcze adeptów sztuki malarskiej, próbujących pierwszego lotu skrzydeł.

Ugrupowanie wystawy w czterech salach pawilonu znamionuje pewną przewodnią myśl. — W każdej z sal umieszczono po kilka obrazów

MARCELI BOULENGER.

Syrena.

W miejscowości kąpielowej Trestraou stanowczo były jakieś czary. Wprawdzie ta mała plaża bretońska, skromna wilegiatura dla średnio-zamożnych rodzin, nie miała w sobie nic takiego, aby mogło pobudzić wyobraźnię, przypomnieć albo wywołać jakieś boginki, czarodziejki, gnomów, elfów i tym podobne istoty zaczarowane. Jednakże — fale morza umierały tu z niewymownym wdziękiem na delikatnym piasku, prześlizgując się lekko pomiędzy skałami wysepek; a lato było słoneczne i upalne tego roku, a noce gorące, słodkie, niepokojące, tchnące rozkoszą — noce, podobne do nocy południa. I wkońcu trzeba uwzględnić, że bądź co bądź rzecz działa się w Bretanii, kraju legend i historyj nadzwyczajnych.

I jakkolwiek trudno było, patrząc na tyle will, budek kąpielowych, na tych wszystkich Paryżan. wygrzewających się w słońcu lub moknących w morzu w celach wyraźnie i wybitnie hygienicznych w pełni lipca, uwierzyć w jakieś zjawiska nadnaturalne — to jednak fakt jest faktem. A w Trestraou fakt ten powtarzał się codziennie. Codziennie między godziną dziewiątą a dziesiątą wieczorem, to w tym to w owym punkcie pustej o tej porze plaży, rozlegał się donośnie cudowny głos, wyśpiewujący najpiękniejsze, przesłodkie arye. Głos śpiewał, łkał, szalał, miłował, pieścił, wkradał się do serca — przenosząc się przy tem z miejsca na miejsce. Był to wspaniały, rozległy i donośny, o niezwykłej miłej barwie, a przy tem doskonale postawiony głos kobiecy. Kiedy rozlegały się pierwsze jego dźwięki, rozpoczynające jakąś melodyę — wszyscy mieszkańcy plaży spieszyli do okien; a kiedy głos niespodzianie milknął, czuć było niejako w powietrzu, że całe Trestraou znajduje się w ekstazie, zasłuchane w ten śpiew niezwykły, czarodziejski, porywający. Bez cienia wątpliwości, plaża znajdowała się pod wpływem czarów.

Zaintrygowany tajemniczym głosem, ten i ów ciekawski, próbował nieraz podkraść się pocichu do miejca, skąd się rozlegała namiętna i omdlewająca melodya. Lecz ponieważ zwykle kilkunastu miało tę samą myśl, więc po pewnym czasie poszukiwacze, wściekli, spotykali tylko jedni drugich. Wśród ciemności nocnych zapalały się ślepe latarki, rozbłyskały iskierki z krzesiwek:

— Ach, to pan, kochany panie! Pan także szuka „głosu“?

— Jakto, panie radco, pan o tej porze na plaży, nawet już w pantoflach? Widzę, że nie zasypiamy gruszek w popiele...

— Kogo widzę — pani w nocy, tak daleko od hotelu? Zdaje się jednak, że nie uda się nam nigdy schwytać tego „głosu“...

Następnie każdy z poszukujących wracał do siebie, zły, skonfundowany i zawiedziony.

Jednakże Cecilowi Baxterowi, młodemu Amerykaninowi, niesłychanie bogatemu, udało się wkońcu, za pomocą podstępu, schwytać sławną syrenę na gorącym uczynku czarowania i oto jakim sposobem. Pewnego pięknego wieczoru, gdy Baxter powracał z wieczornej przechadzki przy świetle gwiazd, usłyszał nagle, że cudowny głos zaczął śpiewać bardzo niedaleko od niego, o jakie sto metrów, pomiędzy skałami. Ponieważ Cecil Baxter w stopniu nie mniejszym od innych pozostawał pod czarem cudownego głosu tajemniczej syreny — więc osłupiał z początku, zatrzymał się, i nie ruszając się z miejsca, słuchał, pogrążony w pewnego rodzaju stanie zachwycenia... Po pewnym czasie jednak oprzytomniał i powoli, ostrożnie zaczął się posuwać w kierunku głosu. Już, już, słyszy go tuż gdy nagle—masz tobie!—stoczył się poruszony stopą kamień i zdradził go. Głos zamilkł w tej samej chwili, natomiast dwa nawpół stłumione śmiechy rozległy się poza skałą. Baxter skoczył, wbiegł szybko na wierzchołek i spostrzegł dwie postacie, dwie kobiety usiłujące się ukryć i uchodzące jednocześnie. Cecilowi udało się podbiec i schwytać jedną z nich za ramię.

— Ach, nareszcie, mam panią!

— Ależ, panie, proszę mnie puścić.

— Nie! Ja chcę wiedzieć koniecznie, kto pani jest. Od trzech tygodni pani trzyma pod swoim czarem całą plażę!

— Jeszcze raz pana proszę, puść mnie pan!

— Nie pierwej, aż panią zobaczę...

I Baxter usiłował zapalić swoje krzesiwo, nie wypuszczając uwięzionego, delikatnego, kobiecego ramienia. Cała scena nie odznaczała się nadmiarem galanteryi. Wtedy druga kobieta, która wydawała się mniej wysmukłą i starszą, wzięła w niej udział.

— Proszę się oddalić, mój panie — odezwała się głosem surowym — zdaje mi się, że to, co pan zobaczył, powinno panu wystarczyć i, że ta przyjemność trwa zbyt długo. Kto pan sam jesteś, jeżeli łaska?

— Cecil Baxter.

— Ach, tak, lokator starego Hedrou, właściciel jachtu „Miranda“... A więc dobrze! Osoba, którą pan jeszcze trzyma za ramię, jest panną Eweliną Pilloud, którą pan codziennie widuje na plaży. Co się mnie tyczy, to jestem jej nauczycielką. Teraz mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy w bardziej sprzyjających i odpowiednich warunkach.

— Ach, tak, naturalnie, bardzo przepraszam...

Cokolwiek zawstydzony z kolei, Cecil Baxter, mruczał jakieś usprawiedliwienia, dość niezręczne.

I to był koniec czarów Trestraou. Czarowny głos już nie rozlegał się nigdy wśród nocy. Gdy tajemnica została nareszcie wyjaśniona, syrena umarła; pozostała tylko panna Ewelina Pilloud. Nic osobliwego tak bardzo, prawdę mówiąc, chociaż dość miłego...

Jednak nie skończyły się czary dla biednego Cecila Baxtera, który się śmiertelnie zakochał w tej właśnie pannie Ewelinie Pilloud, a raczej w jej głosie.

— Pani — zaklinał ją — więc nie chce pani już więcej śpiewać, nawet dla tego, który cię kocha? Czyż nie usłyszę już nigdy upajającego, czarownego głosu nocy lipcowych?

— Usłyszy pan, jeśli się przekonam, że pan mnie rzeczywiście kocha... ale, że mnie pan kocha całą, jako kobetę, a nie tylko jako śpiewaczkę.

— A jeżeli zaślubię panią, uwierzy w to pani?...

W miesiąc potem, w uroczystym garniturze, Cecil Baxter we własnej osobie wręczał panu Pilloud, przemysłowcowi, oficyalne pismo, w którem pan Baxter starszy, z Nowego Jorku, prosił o rękę panny Eweliny dla swego syna Cecila.

Pan Pilloud zgodził się, jak się tego łatwo domyśleć, nawet z pewnym pośpiechem. Był to wspaniały ślub w kościele św. Magdaleny u wylotu Wielkich Bulwarów: albowiem Cecil Baxter przeszedł na łono kościoła katolickiego, a stary Baxter, którego liczono na sto milionów dolarów i który przybył specyalnym, pospiesznym parowcem z Ameryki, urządził wszystko, nie żałując nie grosza, ale tysięcy. Jedyną dysharmonię w pięknej uroczystości stanowiła ta biedna panna Anna, nauczycielka, zajmująca poczęstne miejsce w orszaku ślubnym, a jakże brzydka, śmieszna, pospolita, biedna dziewczyna, ze swą niezgrabną figurą, ordynarnemi rysami twarzy i burakową cerą. Ale Ewelina okazywała jej najżywsze uczucie, nie rozstawała się z nią ani na chwilę i zapowiadała to samo na przyszłość, mówiąc, że jej potrzebuje koniecznie; trzeba więc było przejść i przez to...

W wieczór po ślubie:

— A więc, Ewelino — odezwał się Cecil głosem drżącym ze wzruszenia — teraz usłyszę już ten głos czarowny?

— Ależ, tak, mój drogi, usłyszysz go zaraz.

Z temi słowy młoda pani Baxter zadzwoniła na pokojówkę:

— Proszę poprosić pani Anny!

Nauczycielka ukazała się wkrótce. Zmięszana, rozczerwieniona, jak amarant, a zawsze brzydka — pospolita dziewczyna otworzyła swe nieforemnie wykrojone usta... i głos popłynął, donośny, wysoki, czysty, aksamitny, ciepły, czarowny, — ten sam, który kiedyś, tam na plaży bretońskiej, czarował całą okolicę, napełniał niesłychanym urokiem lipcowe noce, płynął w dal po falach morza — prawdziwy głos syreny!...

...Na drugi dzień Cecil wyjechał do Ameryki, a obecnie państwo małżonkowie Baxter znajdują się w trakcie rozwodu.

wybitniejszych, pochodzących od artystów uznanych, niosących zdecydowaną syntezę talentu, dzięki czemu wśród obfitego plonu, jaki zniosla szara rzesza malarska, utwory te wybijają się, jako punkta ześrodkowujące uwagę widza. — Jednę z sal poświęcono grafice i rysunkom, inne pejzażowi — ale każda z osobna zatrzymuje oko nad specyalnym jakimś obrazem, z którego przemawia szczery talent uznanego artysty.

Jacka Malczewskiego „Niedokończony portret“ jest, mimo szkicowego swego charakteru, rewelacyą wielkiego talentu, który w kilku śmiałych żywiołowych rzutach pędzla, wypowiada się z całą intenzywnością siły malarskiej. Niedościgniony, jak zawsze, w wyrazistości linii rysunek głowy kobiecej (Warszawianka p. H.), bajeczna sprawność techniki, która zdążyła dziełu temu dać zaledwo podkład kolorystyczny, idą tu o lepsze z tą intuicyą artystyczną, która na dziele tem położyła swe piętno, każe żałować, że mistrz zatrzymał się tu w połowie słowa.

Drugiem dziełem wartości pierwszorzędnej jest Axentowicza „Wenecyanka w żałobie“. Po za wszystkiemi charakterystycznemi cechami subtelności rysunkowej i wdzięku, cechującego pędzel Axentowicza, uderza w tem studyum przedziwny, niespotykany dotąd u tego artysty sentyment, nadający obrazowi cechy uduchowionego portretu.

Ludowo-etnograficzny kierunek, skojarzony z rodzajowym tematem, reprezentują obrazy W. Wodzinowskiego i L. Stroynowskiego. Pierwszy, jako uznany już majster w tym kierunku, dał przednie studyum starego chłopa ze skrzypcami. Trzy głowy na tym obrazie uderzają zaletami rysunku, siły charakterystyki i kolorytu. Ugrupowanie celowe daje kontrasty, wynikające z porównawczego zestawienia wartości rysunkowych. Drugi obrazek Wodzinowskiego „Szepty“, przedstawia młodego parobczaka i dziewczynę, pogrążonych w miłosnym flircie. — Obrazek ma dużo wdzięku i miękkości w tonie i zatrzymuje uwagę, jak wszystkie obrazy Wodzinowskiego, barwnością kolorytu.

Stroynowski, który w ostatnich dopiero czasach zwrócił się do motywów ludowych, daje dwa obrazki rodzajowe, bardzo interesująco skomponowane, przedstawiające „swaty wiejskie“ i „kobiety“. W technice i charakterystyce obyczajowej są to rzeczy kapitalne, doskonale z życia przeniesione.

Soter Jaxa Małachowski, malarz morskich pejzażów, dał wprawdzie jeden z licznych swoich morskich motywów, obok tego jednak dwa inne, odsłaniające nowe dziedziny obserwacyj, gdzie talent jego znajduje również świetne pole do popisu. „Park w jesieni“, duży obraz w żółtym tonie, jaki mu daje tło uschniętych, złotych liści, jest dziełem o pierwszorzędnych walorach. „Motyw z Wawelu“ dowodzi, że w zakresie architektury pędzel p. M. z równą operuje swobodą i daje pierwszorzędne wartości.

Do poprzednika zbliża się w pewnych szczegółach tehcniki p. Eug. Kazimirowski. „Chłopiec na stepie“ łączy kapitalny rysunek figury pastucha z tłem pejzażowem soczystem w tonie, bawiącem oko barwnością zieleni. „Staw“ i „Sitowie“ leżą, jako motywa, w zakresie umiłowań artysty i dlatego niosą pełną charakterystykę zrównoważonego pędzla, który unika wszelkiej pospolitości i banalności.

Archanioł Salvarani, od dłuższego czasu zasilający obie wystawy nasze, zajmuje wśród pejzażystów naszych stanowisko nawskroś odrębne. Włoch czystej krwi z pochodzenia, przebywający pewną część roku w swej ojczyźnie, przywozi z niej styl włoskiego malarstwa, jaskrawy koloryt, śmiałą brawurową technikę, posługującą się grubemi, szerokiemi kleksami, ale bujną w ekspresyi tonu w grze świateł na tle kolorytu nieba włoskiego. Pejzaże jego uderzają zdaleka odrębnością motywu, wprowadzającą pewne ożywienie w dziedzinę naszego swojskiego pejzażu. Odrębność rasową wykazuje w swych pejzażach drugi cudzoziemiec, wychowany w tutejszej Akademii, p. Tiesić, Chorwat, który wszelako, dzięki pokrewieństwu pobratymczej rasy, łączy wpływ południa z sentymentem słowiańskim i w swoich pejzażach tatrzańskich jest w równej mierze piewcą naszych gór, jak nasi swojscy taternicy.

Odkładając omówienie dalszego plonu do następnego artykułu, notuję tu jeszcze doskonałe studyum Fabiańskiego „Kobieta“, silne w charakterystyce, rysunki typów góralskich Rembowskiego i cykl drobnych, pełnych wdzięku i szczerego odczucia pejzażów Rembertowskiego. Śliczne w tonie portreciki Trzcińskiego zasługują na osobne uwagi.

Konsolidacya stanu rękodzielniczego.

W życiu rękodzielnictwa krakowskiego, a tem samem w życiu mieszczaństwa naszego, zaszedł fakt bardzo znamienny i doniosły. Oto pojednały się dwie zwalczające się dotąd grupy rękodzielników krakowskich, z których jedna skupiała się w Kole mieszczańskiem, druga w t. zw. Klubie rękodzielniczym.

Już przed kilku tygodniami zwróciły się obie grupy do prezydenta miasta z prośbą, aby wyrównał istniejące między niemi różnice i doprowadził do skutku porozumienie. Akcyę tę podjął prezydent miasta wspólnie z prezydentem Izby handlowo-przemysłowej, posłem Federowiczem, przed kilku jeszcze tygodniami. W tym czasie rozpoczęły się narady obu grup, celem rozpatrzenia punktów spornych, istniejących między obu grupami i doprowadzenia do zgody.

Po długich konferencyach i pertraktacyach przyszło wczoraj do skutku porozumienie na całej linii. Następstwem tego porozumienia jest przedewszystkiem fakt, że obie grupy tworzyć będą jedną całość odnośnie do wyborów z Koła rękodzielniczego do Rady miasta. Wyrazem zaś tego porozumienia będzie odbyć się mające dzisiaj na „Kotłowem“ zgromadzenie rękodzielników z obu grup, którzy uchwalą wspólnych kandydatów na dwa opróżnione mandaty z tego Koła.

Powtóre, zawarta dopiero co ugoda, odbije się w sposób bardzo dodatni na sprawach Izby rękodzielniczej i Związku rękodzielniczego zachodniej Galicyi. Na zewnątrz zaś zamiast dwóch oddzielnych, obecnie istniejących grup, występować będzie stan rękodzielniczy jako zwarta całość.

Te manifestacye solidarności stanu rękodzielniczego w mieście Krakowie powitać należy z zadowoleniem, tembardziej, że pójść za nią powinna konsolidacya stanu mieszczańskiego w ogólności. Doprowadzenie do skutku tej konsolidacyi pozostanie zasługą prezydenta miasta dr Lea i posła Federowicza, którzy przez kilka miesięcy nie szczędzli trudów, aby spełnić życzenie obu stron spornych i doprowadzić do zgody między dwoma, wrogiemi dotąd obozami.

KRONIKA.

Kraków. 12 maja.

Pogoda. Deszcz wprawdzie przestał nas gnębić, ale chłodne powietrze panuje dotąd, mimo, że słońce nie jest zasłonięte chmurami. Czytając obce dzienniki, dowiadujemy się, że nielepiej dzieje się tam nawet, gdzie o tej porze bywa z reguły cieplej, niż u nas. I tak, notują dzienniki wiedeńskie, że w niedzielę rano najniższa temperatura w polu wynosiła 3·90 C. powyżej zera, zaś w mieście 5·8° C. U nas, w Krakowie, nie jest chłodno. Dnie 12, 13 i 14 b. m. poświęcone patronom zimna św. Bonifacemu, Serwacemu i Pankracemu, których Niemcy nazywają „Eismänner“ są przełomowemi wedle ludowej meteorologii niemieckiej. Zimno w tych dniach panujące, może przeciągnąć się długo. Skoro nasza meteorologia ludowa nie uznaje tej możliwości, więc odpada potrzeba liczenia się z nią. Ogólne położenie meteorologiczne, wedle spostrzeżeń naukowych, polepszyło się i wróży powrót pogody.

Na przyjęcie Górnoślązaków. Koło pań Straży polskiej, organizuje komitet dla przyjęcia Górnoślązaków, przyjeżdżających w Zielone Święta do Krakowa.

Wystawa jubileuszowa Towarzystwa sztuk pięknych. Według otrzymanej wiadomości z Wiednia ministerstwo oświaty udzieliło Towarzystwu do nagrody 5 medali: 2 złote i 3 srebrne. Plakat z ogłoszeniem wystawy, kompozycyi artysty malarza, Jana Rembowskiego, z Zakopanego, przedstawiający postać anioła w locie, rozlepiony już został po ulicach miasta. Prace około urządzenia wewnętrznego wystawy postępuje szybko naprzód; wykonuje je zaszczytnie znana firma krakowska p. Stefana Iglickiego, według planów prof. Gałęzowskiego. Druk bogato ilustrowanego katalogu z kliszami, wykonanemi w zakładzie T. Jabłońskiego i Ski, dokona drukarnia „Czasu“. Rozesłanie zaproszeń na otwarcie, które nastąpi w sobotę 16 b. m. o godzinie 12 w południe —ukończonem zostanie dzisiaj.

Z teatru miejskiego. „Dobry żart—tynfa wart“, powiada stare, polskie przysłowie. Tynfa i to niejednego wart jest paradny, trzy aktowy żart sceniczny Tristana Bernard i A. Athis: „Les deux canards“, który będzie u nas grany poraz pierwszy w najbliższą sobotę pod tytułem: „Taniec wyborczy“, Tristan Bernard, dawny nasz znajomy, autor doskonałych komedyj i fars: „Bliźnięta z Brighton“, „Nieznajomy tancerz“, „Sprawa Mathieu“, to jeden z tych mistrzów komedyi, którzy tak dobrze znają publiczność i jej psychologię, że tworzą rzeczy zawsze pewne sukcesu. „Taniec wyborczy“ jest satyrą kapitalną, a przy tem tak zręczną i dowcipną, że rozbroić i rozbawić musi wszystkich — nawet tych, z których sobie potrochu dworuje. ktożby się bowiem obrażał o dobry żart? Raczej niech „tynfa“ za niego da.

Opera i operetka lwowska w Krakowie. Jak się dowiadujemy, sezon opery i operetki w teatrze krakowskim rozpocznie się 5 czerwca. W dzień ten przybędą do Krakowa członkowie opery i operetki lwowskiej.

Z Uniwersytetu. P. Aleksander Kornel Dobrowolski, rodem z Tarnowa, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora praw.

Budowa szkoły przemysłowej żeńskiej. Na gruntach pofortyfikacyjnych w Alei Krasińskiego, u wylotu ulicy Smoleńskiej, stanął olbrzymi gmach trzypiętrowy, przeznaczony na pomieszczenie rządowej szkoły przemysłowej żeńskiej. Budynek jest już prawie wykończony. Odznacza się piękną fasadą, zwróconą w stronę ulicy Smoleńskiej. W październiku przeniesioną zostanie szkoła przemysłowa żeńska z dotychczasowego budynku przy ulicy Potockiego do nowego gmachu. Szkoła ta oprócz dotychczasowych kursów krawieczyzny, szycia białego i haiciarstwa, otrzyma nowy kurs uzupełniający wieczorny. Szkoła otrzyma od roku szkolnego 1914 na 1915 prawo wydawania rządowych świadectw czeladniczych. Obecnie uczęszcza do szkoły 150 uczenic.

O regulacyę płac służby miejskiej. Już od dawna starała się służba miejska o regulacyę płac, bo przy obecnych trudno jest wyżywić rodzinę. — W niedzielę udała się deputacya, pod przewodnictwem prezesa służby miejskiej, do prezydenta w sprawie regulacyi płac i mianowań służby prowizorycznej. Deputacya przedstawiła przykry stan służby, wywołany ogólną drożyzną, nadto skarżyła się, że ich petycya, którą wniesiono do Rady miejskiej w sprawie uregulowania płac wraz z rozszerzeniem etatu i stabilizacyą prowizorycznych, już od dziewięciu miesięcy zalega i nie zostaje przedłożona Radzie.

Na prośbę deputacyi odpowiedział prezydent dr Leo, że żądania ich będą wysłuchane, a petycyę, po rozpatrzeniu, przedłoży Radzie w jak najkrótszym czasie.

Krwawy dramat miłosny. Z Wiednia telefonują nam: W jednym z tutejszych hoteli rozegrał się dzisiaj w nocy krwawy dramat miłosny, którego ofiarą padł kandydat adwokacki dr Paweł Meizels z Krakowa i Helena Freiwaldówna, również z Krakowa. Freiwaldówna wystrzałem z rewolweru zabiła dra Meizelsa, poczem sama odebrała sobie życie. Przy zajściu tem miał być obecny brat Freiwaldówny, Maurycy, młody pomocnik handlowy z Krakowa.

Maurycy Freiwald opowiada o przebiegu zajścia następujące szczegóły: Z siostrą moją znał się dr Meizels od kilku lat. Poznał się z nią w Krakowie, poczem wyjechał do Wiednia dla dokończenia studyów i jako kandydat adwokacki, wstąpił do jednej z kancelaryj adwokackich. — Moja siostra pojechała za nim do Wiednia i zapisała się na kurs pielęgniarstwa. Siostra kochała go bardzo, w ostatnich jednak czasach stosunek ten oziębił się i dr Meizels chciał go zerwać, gdyż chciał się żenić, a stosunek z moją siostrą był mu w tych zamiarach przeszkodą. Siostra moja nie chciała słyszeć o zerwaniu i kilkakrotnie groziła, że odbierze sobie życie, gdyby ją opuścił. Po niejakim czasie siostra musiała wyjechać do Krakowa, gdzie ją pilnie z tego powodu strzeżono. W międzyczasie rozwinęła się żywa korespondencya między siostrą a drem Meizelsem. Dr Meizels zaproponował mojej siostrze 25.000 koron tytułem odszkodowania za niedoprowadzone do skutku małżeństwo. Dotyczący akt miał być legalizowany u notaryusza w Krakowie. W tym celu dr Meizels miał przyjechać do Krakowa, zamiaru tego jednak zaniechał. Wobec tego siostra zabrała mnie i wyjechaliśmy do Wiednia, gdzie zamieszkaliśmy w hotelu Guth w II. dzielnicy. Na zaproszenie siostry przybył wczoraj o g. 11 w nocy do hotelu dr Meizels, który usiadł przy stole i zaczął pisać kwit na 25.000 koron, przeznaczonych dla siostry. Kwotę tę miał zapłacić w ratach, z których pierwszą w kwocie 5000 koron chciał natychmiast zapłacić.

Po napisaniu kwitu siostra prosiła go o rozmowę. Oboje podeszli ku oknu i zaczęli rozmawiać. Nagle usłyszałem podniesiony głos siostry. Słyszałem jak mówiła, że rezygnuje z pieniędzy, że kocha go nad życie i nie opuści go. Nagle usłyszałem huk strzału, skoczyłem ku oknu i zobaczyłem siostrę z rewolwerem w ręku. Dr Meizels miał na szyi wielką ranę, z której obficie płynęła krew. Zachwiał się i padł na ziemię. Podniosłem go i położyłem na łóżku. Siostra pomagała mi w tem i przyniosła nawet ręcznik dla zatamowania krwi. W tej chwili zapukał ktoś do pokoju. Otworzyłem drzwi. Był to dyrektor hotelu, który również usłyszał huk strzału. Poprosiłem go, aby natychmiast posłał po lekarza. Zanim jednak lekarz przybył, dr Meizels skonał. Siostra moja przekonawszy się, że dr Meizels nie żyje, wyszła z pokoju, poszła do pobliskiego klozetu, zamknęła się w nim i celnym strzałem odebrała sobie życie.

Zwłoki kochanków przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Po spisaniu protokułu z Maurycym Freiwaldem, uwolniono go.

Wedle informacyj zasięgniętych w Krakowie, dr Paweł Meizels liczył 28 lat i był synem Benjamina Meizelsa, obywatela krakowskiego. Uniwersytet kończył w Krakowie, poczem udał się do Wiednia i tam wstąpił do kancelaryi dra Ludwika Piska, jako dependent adwokacki, gdzie do ostatniej chwili pracował. Helena Freiwaldówna liczyła obecnie 29 lat, była mundantką u pewnego adwokata w Krakowie. Dr Meizels od 10 lat był zaręczony z panną Freiwaldówną, gdy jednak przeniósł się na stały pobyt do Wiednia, oziębił się między nimi stosunek i dr Meizels zerwał z narzeczoną. Dziewczyna jednak ciągle jeździła do Wiednia i widywała się z nim, pragnąc, by powrócił do niej. Kilka razy nawet przyszło między niemi do gwałtownej sprzeczki, podczas której odgrażała się Freiwaldówna, że go zabije. W ostatnich czasach coraz częściej powtarzały się awantury, w których interweniowała rodzina.

Z kraju.

Wybory z okr.: Jasło-Gorlice. „Gazeta Lwowska“ ogłasza rozpisanie wyboru uzupełniającego jednego posła do Izby deputowanych Rady państwa z okręgu wyborczego nr. 24, obejmującego miasta: Jasło, Gorlice, Grybów, Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica (z powiatów sądowych tej samej nazwy) i wyznacza do przeprowadzenia tego wyboru następujące terminy:

a) dla wyboru pierwszego dzień 30 czerwca 1914, b) dla ewentualnego wyboru ściślejszego dzień 8 lipca 1914.

Miejscami wyborów są: Jasło dla wyborców z Jasła, Gorlice dla wyborców z Gorlic, Grybów dla wyborców z Grybowa, Biecz dla wyborców z Biecza, Strzyżów dla wyborców z Strzyżowa, Frysztak dla wyborców z Frysztaka, Pilzno dla wyborców z Pilzna, Dębica dla wyborców z Dębicy.

Bochnia, 6 maja. (Obchód 3 Maja). Uroczyście i podniośle święciło miasto nasze święto 3 Maja. Wszystkie okna były ozdobione nalepkami T. S. L., z wielu domów powiewały chorągwie o barwach narodowych. Wczesnym rankiem, wśród cudnej pogody, zagrzmiała pobudka, odegrana przez orkiestry: górniczą i gimnazyalną. W ogrodzie „Sokoła“ zgromadziły się drużyny strzeleckie, bartoszowe, skautowe i liczne rzesze włościan, oraz przedstawiciele rozmaitych instytucyj i korporacyj. Stąd ruszył pochód do kościoła, gdzie odbyło się uroczyste nabożeństwo, w czasie którego wygłosił podniosłe kazanie ks. prałat Wilczkiewicz. Z kościoła znowu odbył się pochód przy dźwiękach dwu orkiestr przez rynek do ogrodu Sokoła. Uwagę zwracała grupa T. S. L., otoczona dziatwą szkolną ze Stanisławic. Na rynku pochód zatrzymał się, a dziatwa ta złożyła wieńce, przez siebie uwite, pod pomnikiem Kazimierza Wielkiego.

Po powrocie do „Sokoła“ orkiestra odegrała pieśni narodowe, poczem rozpoczął się wiec oświatowy pod gołem niebem. Zagaił prezes Koła T. S. L., dr Kiernik, poczem wybrano przewodniczącym wiecu posła i burmistrza dra Maissa, a profesor Kantor wygłosił rzeczowo opracowany referat na temat: „Najważniejsze zadania naszej narodowej pracy“. W dyskusyi, nad tym referatem, przemawiali prof. Wilusz i dyrektor gimn. Kurowski, poczem uchwalono rezolucye, wzywające społeczeństwo do popierania polskich organizacyj oświatowych, ekonomicznych i wojskowych, protestujące przeciw bezprawnym gwałtom, dokonanym na narodzie polskim przez rządy zaborcze.

Zakończeniem niejako święta 3 Maja były ćwiczenia wojskowe połączonych drużyn sokolich i bartoszowych, organizacyj strzeleckich i skautowych w okolicy Bochni. W ćwiczeniach tych wzięło udział kilkuset członków tych organizacyj.

Przez cały dzień odbywała się kwesta na dar narodowy 3 maja.

Rewizya procesu. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: Monotonnie i bez zaiteresowania toczy się w dalszym ciągu, dobiegający końca, proces Schnesla. W piątym dniu, w poniedziałek, przesłuchano kilku świadków na mniej ważne okoliczności. Ciekawsze były tylko zeznania auskultanta p. Matyi, który biorąc udział w śledztwie, jako protokulant, stwierdził naocznie, że w świetle z mieszkania Grometów Pęcarska absolutnie nie mogła poznać nikogo.

Ze Swoszowic donoszą nam: Staraniem „Ogniska nauczycielskiego“ w Swoszowicach obchodzono święto 3 Maja we Wróblowicach, gdzie w kościele parafialnym odbyło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego wygłosił patryotyczne kazanie ks. proboszcz Mendyk. Po południu nastąpiło zakończenie obchodu w sali zakładu kąpielowego w Swoszowicach. Wobec nadzwyczaj licznie zgromadzonego ludu wygłosił odczyt o Konstytucyi 3 Maja prezes „Ogniska“ p. Gworek. Potem śpiewał chór „Ogniska“, dziatwa szkolna deklamowała wiersze patryotyczne, a wreszcie odegrano sztukę: „Nieskończony bój“.

Z Oświęcimia donoszą nam:

W dniu 3 maja miasto było odświętnie przystrojone, a z okolicy przybyło wiele ludu. Po nabożeństwie odbył się wspaniały pochód. Obchód zakończył wieczorek w sali Zakładu Salezyańskiego. Na program wieczorku złożyły się: przemówienia prof. Matuszewskiego, produkcye chóru „Kółka śpiewackiego“, i przedstawienie amatorskie.

Wyrok spodziewany we środę wieczorem.

Bestyalskie morderstwo w Przemyślu. Korespondent nasz donosi: W uzupełnieniu wiadomości o ohydnem morderstwie, jakiego dopuszczono się na dziewczynie lekkich obyczajów, Annie Kwibytównie, należy zaznaczyć, że mord był aktem zemsty ze strony dwóch alfonsów, znanych awanturników, Piotra Sosnowskiego i Stanisława Leśniaka, którzy mieli porachunki z zamordowaną o to, że przestała darzyć ich swymi względami, a właściwie pieniędzmi, lecz nawiązała stosunek z innym. Obaj, nim poszli wykonać swą zemstę, pili czas jakiś w szynku, poczem, udawszy się na ulicę Buczkowicką, nie dokonali odrazu zbrodni, lecz najpierw tylko pobili Kwibytównę, poczem odeszli. — Po pewnym czasie wrócili, wypędzili wszystkich z domu i prawie w oczach kilkunastu mężczyzn i kobiet, przypatrujących się przez okno temu, co się we wnętrzu dzieje, przystąpili do Kwibytównej, leżącej w łóżku i zamordowali ją w sposób opisany we wczorajszej depeszy, przyczem obaj zadawali cięcia, obaj krajali wnętrzności. Następnie przepuszczeni wolno przez przyglądającą się gawiedź — zbiegli. Nikt ze zgromadzonej tłuszczy nie stanął w obronie mordowanej, nikt nie ujął sprawców, a co gorzej, gdy agent policyjny z dwoma żołnierzami, dopędziwszy Sosnowskiego koło Małych Bud, aresztował zawzięcie się broniącego, nikt z biegnących za policyą nie pospieszył z pomocą, przeciwnie tłum rozwydrzony krzyczał i insultował policyę.

W jakiś czas po Sosnowskim aresztowano także i Leśniaka, których po przesłuchaniu policyjnem przeprowadzono we wtorek do sądu. Sosnowski udaje, że o niczem nic nie wie, że był pijany, oraz symuluje głupkowatego. Leśniak natomiast przyznał się do winy, tłumacząc się tylko, że był pijany. Lekarz natomiast, który badał ich po aresztowaniu, wyklucza u obu stan opilstwa.

Sekcya zwłok Kwibytównej odbędzie się we środę rano.

Z dzielnic polskich.

Katastrofa samochodowa. Z Warszawy telegrafują nam: Wczoraj o godzinie 7 wieczorem wydarzyła się pod Warszawą katastrofa samochodowa. Celem wypróbowania samochodu wyjechał kierownik samochodu hr. Ronikiera, Henryk Weis, wraz z 4 innemi osobami. Pod Bielanami, gdy samochód znajdował się w pełnym biegu, stanęła na szosie gromadka łobuzów, która chciała zatrzymać pędzący samochód. Weis, widząc nieuniknione niebezpieczeństwo, skręcił nagle wóz, który wpadł do przydrożnego rowu. Weis zginął na miejscu, wszyscy inni są tak ciężko poranieni, że wątpią o ich ocaleniu.

Sprawa Bispinga. Z Warszawy donoszą nam: Rozpoczynająca się w dniu 18 b. m. rozprawa przeciw Bispingowi wywołuje coraz większe zainteresowanie. Codziennie zgłasza się do sądu mnóstwo osób o bilety wstępu na rozprawę. Sąd jednak uwzględnia przy tem przedewszystkiem Rosyan, do tego stopnia, że tylko trzem dziennikom polskim udzielił biletów wstępu na rozprawę. Inne bilety rozdano dziennikarzom rosyjskim i zagranicznym.

Śmierć zajadłego działacza. W Petersburgu zmarł w tych dniach senator Eugeniusz Turau, b. długoletni prokurator Izby sądowej w Warszawie. Turau prowadził wszystkie najważniejsze procesy polityczne w okresie rządów Hurki i zaznaczył się, jako największy prześladowca Polaków. On między innemi spowodował uwięzienie ś. p. Piotra Chmielowskiego w okresie prześladowań oświatowych.

Ze świata.

Poseł ucznlem szkoły wydziałowej. Z Pragi piszą 10 b. m.: Były poseł morawski, czeladnik stolarski Vykoukal, zajęty obecnie w dobrach berneńskiego arcybiskupa, zwrócił się do Rady szkolnej krajowej z prośbą o przyjęcie go na ucznia szkoły wydziałowej, brak bowiem studyów szkolnych jest mu przeszkodą w... „karyerze politycznej“. Vykoukal liczy lat 38.

Siebie samego w powietrze wysadził kierownik fabryki kapsli i amunicyi w Kładowie w Prusiech, Józef Korn. Na dzień przedtem obchodził chrzciny swego najmłodszego syna, poczem napisał kilka listów, w których opisał swoje stosunki rodzinne. Rano o godzinie siódmej zawołał starszego syna i rzekł do niego spokojnie: „Tu, Krystyanie, darowuję ci swój zegarek i bicykl“. Zrobiwszy ten prezent, wziął się do wykonania niezwykłego zamachu samobójczego. Wszedł do ogrodu i na ławce postawił parę set kapsli, napełnionych masą wybuchową, potem siadł na nie i wywołał eksplozyę. Skutek był straszliwy. Obie nogi odpadły nieszczęśliwcowi, głowa była roztrzaskana, całe ciało rozszarpane. Detonacya była tak silna, jak huk wielkiego działa. Powodem samobójstwa była zazdrość Korna o drugą swoją żonę, o 25 lat młodszą od niego.

Turniej szachowy w Petersburgu. Pierwsza część turnieju szachowego w Petersburgu już się skończyła takim wynikiem, że z jedenastu, biorących udział mistrzów, weszło do grupy zwycięzców pięciu; mianowicie Capablanca, który z 10 granych partyj wygrał 8 punktów i ani jednej partyi nie przegrał, Lasker i Tarrasch, którzy osiągnęli po 6 i pół punkta, Marshall i Alochin po 6. Ta grupa będzie teraz grała między sobą po dwie partye. Sukces dotychczasowy, młodego Capablanki, przewyższył oczekiwania, ale i starzy mistrzowie Lasker i Tarrasch trzymali się dobrze. Natomiast dotychczasowy zwycięzca w wielu turniejach, Rubinstein, nie dopisał, bo nie wszedł nawet do grupy. Walka pięciu między sobą będzie teraz bardzo zaciętą i pokaże się jeszcze, czy Capablanca zdoła się utrzymać na dominującym stanowisku. Co do reszty graczy, którzy, nie wszedłszy do grupy, grać już przestali, to pięknym był stosunkowo sukces 72-letniego Blackburne'a, niegdyś słynnego zwycięzcy w wielu turniejach. Zdołał on w dziesięciu partyach osiągnąć 3 i pół punktu, wygrał dwie partye w pięknym stylu i omało co nie wygrał z Laskerem. Blackburne jest tym sukcesem tak zadowolony, że postanowił na tem zakończyć swoją karyerę szachową. Natomiast drugi weteran Guncberg ma tylko jeden punkt przez dwie nierozegrane. Prześladuje go może jakieś nieszczęście, gdyż na domiar złego na granicy w Wierzbołowie z powodu niedokładności paszportowych przytrzymano go na parę dni. Mistrzowie zagraniczni nie wyniosą z Petersburga dobrego wyobrażenia o bezpieczeństwie w Rosyi.

Centrala dla listów gończych. Z Paryża piszą 10 b. m.: Międzynarodowy kongres policyjny, który odbył się świeżo w Monako, postanowił założenie międzynarodowej komisyi, którąby miała za zadanie scentralizowanie listów gończych. Komisya ta będzie miała siedzibę w Paryżu.

Demonstracya sufrażystek w operze. Z Londynu telegrafują: W czasie wczorajszego galowego przedstawienia w operze, na którem obecna była angielska i duńska para królewska, jedna z sufrażystek podniosła się nagle ze swego miejsca i zawołała na cały teatr:

— Królu Jerzy, w państwie twojem dręczą bezbronne kobiety.

Sufrażystkę aresztowano i wyniesiono z teatru.

Zderzenie się tramwajów. Z Londynu telegrafują: Wczoraj nad brzegiem Tamizy zderzyły się dwa tramwaje, przyczem około 50 osób zostało ciężko zranionych.

Sufrażystka przed sądem. W Leeds odbyła się rozprawa sądowa przeciw pewnej sufrażystce z awanturami i bitkami. Miss Lenton podpaliła była pewien dom w Doncaster, przyczem pewna stara kobieta tylko przypadkiem ocalała. W przebraniu raz jako zakonnica, to jako kelnerka, to znów jako mężczyzna, miss Lenton wymykała się policyi, aż ją przyłapano i przed sąd postawiono. Sufrażystka starała się zrazu rozprawę w ten sposób udaremnić, że przez całą godzinę bez przestanku przemawiała najwyższym dyszkantem, nie dając prokuratorowi przyjść do słowa. Dopiero pewnemu policyantowi, który wystąpił jako świadek, udało się zagłuszyć ją — stentorowym głosem basowym. Koleżanki miss Lenton, zgromadzone licznie na galeryi, obrzuciły sędziego broszurami. — Przyszło do bitki między sufrażystkami a policyantami, a zacięte panie udało się wyprzeć dopiero wtedy, gdy policyi przyszły posiłki. Jedna z bohaterek zgubiła w walce sztuczną szczękę, którą zwycięzcy chcieli sobie zachować jako trofeum, lecz pewien bardziej rycerski policyant zwrócił damie jej własność. Tymczasem sufrażystka na sali nazwała sędziego łajdakiem, co mu jednak nie przeszkodziło skazać ją na rok więzienia. Skazana roześmiała się i zawołała: „Za trzy dni będę już na wolności!“.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 11 maja termometr doszedł od + 8·0 do + 10·9 C.; barometr wahał się.

Dnia 12 maja o godzinie 7 rano stan barometru 742.1 mm., termometru + 8·8 C.; wiatr cisza.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We wtorek: „Awantura“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

We wtorek: „Kołtuny“.

Repertuar. teatru lwowskiego.

We środę: „Peer Gynt“.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 12 maja.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza ogłasza „Korresp. Wilhelm“: Noc minęła dobrze. Kataralne objawy bez zmiany. Ogólny stan niezmieniony, dobry.

Zamordowanie Nordenskjöld'a.

Grac. Do pism donoszą, że znany badacz polarny szwedzki Nordenskjöld zamordowany został w Boliwii przez Indyan.

Z czeskich stronnictw.

Praga. Organ agraryuszów czeskich „Venkov“ zaprzecza wiadomościom, jakoby poseł Stanek zamierzał zrezygnować z kierownictwa partyi agrarnej.

Samorząd Królestwa Polskiego.

Petersburg. Członkowie Rady państwa otrzymali sprawozdanie komisyi pojednawczej w sprawie przedłożenia o samorządzie dla Królestwa Polskiego, które z końcem b. m. ma być przedłożone plenum Rady państwa. Jak dzienniki donoszą, członkowie prawicy Rady państwa nie zmienią swego stanowiska w tej sprawie.

Albania i Epir.

Durzzo. Jak słychać, międzynarodowa komisya kontrolna zaproponowała rodzaj unii między Albanią a Epirem. Nadzieja pokojowego załatwienia zatargu jest jednak bardzo mała.

Bułgarya i Rosya.

Wiedeń. Z powodu rewelacyj, które pojawiły się w prasie bułgarskiej o pertraktacyach byłego bułgarskiego premiera Malinowa co do zawarcia sojuszu z Rosyą i zerwania tych pertraktacyj z powodu wygórowanych warunków Rosyi, wywodzi „Reichspost“, że autorem tych rewelacyj jest niezawodnie były minister bułgarski, a obecnie poseł bułgarski w Rzymie Rizow. Warunki postawione przez Rosyę, zagrażałyby nietylko niezawisłości Rumunii, ale także i samodzielności Bułgaryi.

1) Rosya żądałaby przyznania Serbii części Macedonii północno-zachodniej i uznania sądu rozjemczego Rosyi. 2) Bułgarya miałaby wystawić pod komendę rosyjską 6 dywizyj przeciw Rumunii. 3) Rosya wyśle do Bułgaryi cały korpus armii, aby razem z wojskami bułgarskiemi, które nie będą zawikłane w operacye przeciw Rumunii, zaatakować Turcyę. 4) Wojskom bułgarskim nie będzie wolno bez zezwolenia komendy rosyjskiej wkroczyć do Turcyi. Ewentualne różnice zdań między rosyjskimi a bułgarskimi generałami byłyby rozstrzygane przez generalissimusa rosyjskiego. 5) Adryanopol ma być wykluczony z przyszłych operacyj wojsk bułgarskich. Malinow odrzucił te warunki rosyjskie i od tej chwili datuje się niechęć Rosyi do Bułgaryi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Michał Konopiński.

Wiadomości handlowe.

Wiedeń, 12 maja. (Giełda poranna).
Marki 117·63. Renta majowa 81·90. Renta koronowa węgierska 80·90. Akcye austr. zakł. kred. 608·—. Akcye węg. zakładu kredyt. —·—. Akcye Anglobanku 331·—. Akcye Unionbanku 576·—. Akcye Bankvereinu —·—. Akcye Laenderbanku 492·—. Akcye kolei państwowych 697·25. Lombardy 97·75. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 814·50. Rima-Murany 633·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 25·52. Losy tureckie 219·50. Ruble 252·75. Skoda 744·—. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: osłabione.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzdca drukarni L. K. Górski.